

Gdziekolwiek jestem, zawsze reklamuję Terespol. Z tym miastem wiąże mnie właściwie wszystko.

Marek Ferens,
absolwent naszej szkoły, nauczyciel



Osiągnięcia:

- Nagroda Inspektora Oświaty i Wychowania – 1986 r.
 - Nagroda Specjalna Kuratora Oświaty i Wychowania za osiągnięcia w pracy dydaktyczno-wychowawczej - 1990 r.
 - Złoty Medal „Zasłużony dla Powiatu Bialskiego” za pracę w redakcji czasopisma regionalnego „Goniec Terespolski” – 2009 r.
 - statuetka za 10 lat owocnej współpracy z pismem samorządowym „Gościniec bialski” – 2012 r.
 - statuetka „Zasłużony dla Miasta Terespol” za pracę dydaktyczno – wychowawczą, redagowanie „Gońca Terespolskiego” oraz propagowanie szachów w mieście – 2014 r.
 - nominowany do Nagrody Ministra „Zasłużony dla Kultury Polskiej” – 2014r.
- kilkakrotnie otrzymał Nagrodę Dyrektora Szkoły za sukcesy w pracy dydaktycznej
 - Złoty Medal za Długoletnią Służbę za wyróżniającą się pracę dydaktyczno-wychowawczą oraz działalność w środowisku lokalnym przyznane przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej

Jakie są Pana zainteresowania?

Mam wiele różnych zainteresowań. Mocno interesuję się sportem. Upowszechniałem go w ramach amatorskiego koła tenisa stołowego. Jednak szczególną pasją są szachy. Prowadzę koło szachowe w naszej szkole oraz klub szachowy. Bardzo lubię też grać w tenisa ziemnego, tenisa stołowego i siatkówkę. Lubię również pływać i jeździć na rowerze. Dostyc często chodzę, gdyż przygotowuję się do pielgrzymek, w których nierzadko uczestniczę. Uwielbiam też czytać książki i fotografować. Moją pasją są również geografia i historia, zabytki. Kocham Kresy, interesują mnie ludzie – ich losy i obyczaje. Kiedy tylko mam czas, to podróżuję, sprawia mi to dużo radości.

Obraz moich zainteresowań byłby niepełny, gdybym nie wspomniał tu obszernie o wielkich pasjach. Są to Węgry i Kresy. Uważam, że Węgry to ukochany kraj wielu Polaków. I wzajemnie – Węgrzy to nasi najlepsi przyjaciele. Interesuję się już od liceum kulturą, literaturą, muzyką historią i sportem tego kraju. Kiedy są jakieś zawody sportowe, kibicuję i Polsce i Węgrom. Celebрую też święta węgierskie. Również Kresy są mi bliskie. Jestem dumny, że należę do Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, które ma oddział w Lublinie. Zawsze interesowałem się dziejami I i II Rzeczypospolitej.





Wynika z tego, że Pana praca zawodowa i działalność społeczna wynika z potrzeby serca. Proszę powiedzieć, jakie były początki terespolskiego klubu szachowego?

Jeśli chodzi o klub szachowy „MOK Debiut Terespol” to chciałbym zaznaczyć, że w Terespolu zawsze były tradycje szachowe. Od wielu, wielu lat. To jeszcze powtarzał nasz nestor szachowy - pan Janusz Sałturkiewicz - że właściwie po wojnie szachy zawsze były w Terespolu. Jestem uczniem pana Janusza, który zaszczepił mi tę miłość do szachów. Kiedyś, w dawnych czasach, był klub szachowy przy LKS-ie, a także koło szachowe, które prowadził właśnie

pan Janusz Sałturkiewicz. Można powiedzieć, że ja jestem takim jego kontynuatorem tych tradycji szachowych. Kiedy zacząłem pracować w szkole, przejąłem opiekę nad klubem szachowym, który nosił nazwę „Debiut”. Chętnych do tego koła zainteresowań nie brakowało. Jeździliśmy nawet z dziećmi na zawody. Potem był okres takiego troszeczkę zastoju. Po pewnym czasie udało się jednak przywrócić działalność - tak powstał Klub Szachowy MOK „DEBIUT” Terespol. Możliwe to było nie tylko dzięki moim wysiłkom. Gdyby nie pan Sławek Leszek, to tego klubu nigdy by nie było. Dzisiaj staramy się dalej kontynuować te stare szachowe tradycje Terespola. Znowu mamy zainteresowane szachami dzieci, z którymi jeździmy na zawody i wygrywamy. Organizujemy od 2010 r. Grand Prix Terespola w szachach. Braлиśmy też udział w Międzynarodowych Zawodach Szachowych. Bardzo się z tego cieszę, bo może z tych uczniów, których teraz mamy, będzie jakiś nasz następca i te tradycje dalej będą kontynuowane.

Jakie inne zajęcia Pan prowadził?

Kiedyś byłem opiekunem Szkolnego Koła Krajoznawczo-Turystycznego. Zorganizowałem wiele rajdów pieszych, rowerowych, biwaków, wycieczek autokarowych i koleją. W latach 80' i 90' prowadziłem Koło Fotograficzne, które cieszyło się wielką popularnością wśród młodzieży. W ramach zajęć uczniowie praktycznie uczestniczyli w całym procesie powstania zdjęcia. Koło Fotograficzne było prowadzone również w 2008r. w ramach projektu unijnego. W Terespolu nieustannie widzę wielki potencjał, dlatego na zajęciach koła przyrodniczego starałem się wzbogacać i upowszechniać wiedzę o Terespolu i Gminie Terespol. Ponad 16 lat organizowałem konkurs „Czy znasz Terespol i okolice”.

Jakie były początki istnienia gazetki „Na wariackich papierach” w naszej szkole?

Na temat gazetki „Na wariackich papierach” mogę powiedzieć, że jestem jej współzałożycielem. Gazetka została założona w 1993 roku, czyli ma w tej chwili 25 lat. Wtedy przyszli do mnie uczniowie, którzy uczyli się wtedy w szkole i powiedzieli: „Proszę pana, my chcemy założyć gazetkę szkolną”. A to był taki okres, że wiele gazetek szkolnych było w tym czasie zakładanych. Zgodziłem się zostać opiekunem gazetki uczniowskiej. Założyliśmy ją razem z panem Waldemarem Czerko. Przeprowadzony został wtedy konkurs na najlepszy tytuł. Padało wiele różnych propozycji, ale wygrał tytuł „Na wariackich papierach”, zresztą wymyślony przez pana Czerko. Moją propozycją było „Prawo buszu”. Czas leciał, a my byliśmy opiekunami gazetki szkolnej. Później pan Czerko zrezygnował i zostałem jedynym opiekunem, ale oprócz tego był jeszcze nauczyciel, który sprawdzał teksty uczniowskie, dokonywał korekty. Przez wiele lat tylko dwie osoby sprawowały opiekę nad gazetką: ja i polonista. Wydaliśmy naprawdę dużo numerów gazetki, a zresztą większość z nich mam nawet u siebie w domu. Mieliśmy też swoje jubileusze typu 15-lecie czy 20-lecie. Dzisiaj opiekunem gazetki jest pani Kamila Korneluk, która przejęła po mnie tę funkcję opiekuna. Trochę jeszcze pomagam przy gazetce, ale pani Kamila głównie sama w niej działa i rządzi. W ogóle to funkcjonowanie gazetki uczniów szkoły podstawowej „Na wariackich papierach” jest to taką tradycją naszej szkoły, bo w innych szkołach gazetki powstawały i szybko upadały. Nasza gazetka natomiast jest najstarszą w powiecie bialskim i jest jedną z nielicznych, która utrzymuje się przez cały czas w

formie papierowej. Sukcesem jest to, że w 2008 roku nasza gazetka zajęła I miejsce w konkursie gazetek szkolnych organizowanym przez Bibliotekę Pedagogiczną w Białej Podlaskiej, którego przedmiotem był numer o tematyce regionalnej oraz III miejsce w konkursie zorganizowanym przez Katolickie Radio Podlasia.

Teraz pracuje Pan w naszej szkole jako nauczyciel, ale w dzieciństwie był Pan tu uczniem. Jakie ma Pan najlepsze wspomnienia z czasów szkolnych?

Moje najlepsze wspomnienia z czasów szkolnych bez wątpienia wiążą się z Dniem Wagarowicza. To były piękne czasy. Wtedy nie uczyliśmy się, tylko uciekaliśmy, nielegalnie oczywiście, na węgry. A potem, następnego dnia nauczyciele nas pytali. Wszystkim uczniom po kolei stawiali oceny negatywne i nikt z tego powodu nie miał pretensji. Najlepsze moje wspomnienia ze szkoły to są te z sytuacji śmiesznych, nietypowych, takich właśnie poza nauką. Dziś już takie zachowania są niedopuszczalne. Zmieniły się czasy i ludzie.

Jak bardzo zmieniła się szkoła od czasu, kiedy Pan się tutaj uczył?

Niesamowicie. Bardzo się zmieniła. Pracuję w tej szkole już 36 lat. Nie wiem, czy nie pracuję najdłużej z obecnie tu pracujących nauczycieli, bo nie ma chyba takiego nauczyciela, który by dłużej ode mnie pracował. Kiedy zaczynałem pracować, to starsi nauczyciele powiedzieli mi: „Zobaczysz, że najmilej będziesz wspominał pierwsze lata pracy”. I rzeczywiście, to jest prawda. Szkołę za czasów moich pierwszych lat pracy oceniłbym bardzo wysoko. Uważam, że kiedyś fajniej było w szkole. Stosunki międzyludzkie były przyjaźniejsze. Organizowano dużo wycieczek i przeróżnych imprez. Dziś praca nauczyciela jest trudna, gdyż wysokie wymagania stawia mu rodzic, uczeń, dyrekcja, ministerstwo i także on sam, jeśli jest ambitny. Nie jest łatwo wszystkich zadowolić. Brakuje mi też dawnej kindersztuby. Wiem jednak, że zmieniły się czasy i dziś uczniowi mogą więcej, niż wtedy, kiedy ja byłem dzieckiem. Uważam jednak, że dzieciom potrzebne są też tradycyjne wartości. Dlatego chętnie włączyłem się w projekt nadania imienia naszej szkole. Złożyłem propozycję, żeby patronką została św. Królowa Jadwiga. I okazało się, że ten pomysł spodobał się wielu ludziom – szczególnie uczniom i ich rodzicom. W głosowaniu pozostałe propozycje zostały wykluczone, a najwięcej głosów oddano właśnie na św. Królową Jadwigę, z czego bardzo się cieszę. Sądzę, że ta patronka swoim życiem i cechami charakteru jest idealnym wzorem dla naszych dzieci i młodzieży. Pochodziła z Węgier – a ten kraj darzę szczególnie

sympatią, ponieważ jest nam, Polakom, najbardziej przyjazny spośród innych. Jako nauczyciel spełniłem się i spełniam cały czas. Lubię tę pracę i uważam, że bardzo ważne w tym zawodzie jest to, żeby lubić pracę z dziećmi.

Pana działalność społeczna przyczyniła się do innego obrazu naszego miasta. Jaką jeszcze inicjatywę podjął Pan dla Terespoła?

Powiem szczerze, że ja nie czuję się niezwykłym społecznikiem. Robiłem różne rzeczy, gdyż uważałem, że skoro są one gdzieś indziej, to mogą być również u nas. Tak było też z powstaniem czasopisma lokalnego. „Goniec Terespolski”, który dziś istnieje, powstał w 1989 roku. Można powiedzieć, że jestem jego współzałożycielem, jestem w nim od początku do dnia dzisiejszego. Ukazało się w nim wiele moich artykułów. Jednak nie zawsze był publikowany regularnie, był taki czas, że „Goniec Terespolski” nie wychodził. Dzięki moim staraniom i staraniom pana Krzysztofa Tarasiuka czasopismo znów zaczęło się ukazywać. Wtedy redaktorem naczelnym został Janusz Tarasiuk, można powiedzieć - zawodowy dziennikarz. Dzięki działalności wielu ludzi zainteresowanych naszym regionem, pismo cały czas jest wydawane, aż do dnia dzisiejszego. Ostatnio redaktorką naczelną pisma została pani Kamila Korneluk. Natomiast dla mnie nagrodą było to, że w roku jubileuszowym związanym z 20-leciem naszego „Gońca Terespolskiego” dostałem medal „Zasłużony dla Powiatu Bialskiego”. Do dziś piszę różne artykuły do tego czasopisma.

Jaką czuje Pan więź z Terespołem i jego mieszkańcami?

Wiadomo, czuję bardzo dużą więź. Wprawdzie urodziłem się w Białej Podlaskiej, ale od początku mieszkałem w Terespolu. Tutaj skończyłem szkołę podstawową i liceum. Studiowałem na UMCS-ie i na Politechnice Lubelskiej oraz na uczelni w Siedlcach – ukończyłem kilka kierunków, ponieważ jako nauczyciel musiałem się dokształcać, ale wróciłem do Terespoła i podjąłem pracę w tutejszej szkole, gdzie pracuję do dziś. W tym mieście mam wielu przyjaciół, kolegów, znajomych. Ciągłe mocno utożsamiam się z Terespołem, czuję z nim dużą więź, chociaż w tej chwili mieszkam ze względów rodzinnych poza tym miastem. Zawsze mówię, że jestem rodowitym terespolaninem. Gdziekolwiek jestem, zawsze reklamuję Terespol. Z tym miastem wiąże mnie właściwie wszystko.